Rok XXXIV Niedziela 29 maja 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 22

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Siedemdziesięcioletnia rocznica urodzin Ojca św.

Cały świat katolicki zasyła w tym dniu dla Niego uroczystym serdeczne życzenia Namiestnikowi Chrystusowemu, żeby Mu Pan Bóg pozwolił przez długie jeszcze lata pracować dla dobra wiernych i całej ludzkości, szerzyć światło prawdziwej wiary, odpierać wszelkie na nią zamachy, nawoływać wszystkie narody do zjednoczenia się braterskiego dla wspólnego ich dobra doczesnego i wiecznego. Cała Jego działalność dotychczasowa zdumiewa zaiste swą wszechstronnością i obfitością swych plonów: ogłosił już cały szereg encyklik pełnych myśli głębokich i aktualnych, oświetlających sprawy najważniejsze dla religji i moralności, podniósł na ołtarze wielu nowych Świętych i Błogosławionych, stworzył nowe zakłady we Włoszech dla kształcenia i wychowania kleru, popiera ciągle najusilniej działalność misjonarzy, postarał się o urządzenie wspaniałej wystawy misyjnej w roku jubileuszowym, daje ludom pogańskim biskupów rodaków, przyjmuje ciągle liczne zastępy pielgrzymów i przemawia do wszystkich w słowach serdecznych i świętym ogniem płomiennych, szerząc cześć i miłość ku Chrystusowi-Królowi. Jest On Ojcem kochającym dla wszystkich, a w szczególności nasz naród ma w Nim najlepszego Przyjaciela i Opiekuna. To też i my łączymy się całem sercem z tymi miljonami, którzy dziś zanoszą modlitwę gorącą za Nim i przyrzekają Mu, że będą zawsze słuchali Jego głosu i czynili wszystko, co jest w ich mocy, aby Królestwo Boże szerzyło się na całej ziemi, aby na niej wszędzie zapanowała prawda i miłość nad potęgami kłamstwa i ciemności.

Redakcja.

Obrządek ormiański w Polsce.

(Szkic informacyjuy).

Tegoroczny, przygotowywany na jesień 1927, uroczysty obchód 25-lecia biskupstwa J. Eksc. X. Arcyb. d-ra Józefa Teodorowicza, stanowi nietylko moment bardzo doniosły w życiu całej Polski katolickiej, gdzie imię Najdostojniejszego Jubilata znane jest powszechnie i ogólną otoczone czcią, ale — i to może przedewszystkiem — jest świętem niejako wewnętrznem Ormian polskich, świętem tak nielicznych już dziś Ormian-unitów, należących do obrządku, złączonego — jak wiadomo — od pierwszej połowy XVII wieku z Rzymem. Dość rzadka to chwila w dziejach Kościoła orm.-katol. obchód srebrnego jubileuszu metropolity lwowskiego. J. Eksc. X. Teodorowicz jest szóstym wogóle arcybiskupem lwowskim ob. orm., obchodzącym 25-lecie święceń biskupich, a ostatnia podobna, zupełnie zresztą cicha uroczystość, odbyła się przeszło siedmdziesiąt lat temu, kiedy to święcił swe srebrne gody na stolicy lwowskiej sędziwy X. Samuel Cyryl Stefanowicz (1856). Dziś, nierównie uroczyściej obchodzić je będzie dwunasty z kolei Włodarz archidiecezji, J. E. X. Teodorowicz.

Warto przeto nie ominąć tak miłej, a nieczęstej okazji do przypomnienia bodaj najważniejszych faktów z przeszłości obrządku ormiańskiego w Polsce, przypomnienia główniejszych przynajmniej wypadków z dziejów kościelnych tak potężnej niegdyś u nas i szeroko rozsiadłej „nacji ormiańskiej“. Jest to zaś tem bardziej wskazane, że polski ogół katolicki, a nawet duchowieństwo łacińskie, bardzo mało zna historję Ormian na ziemiach Rzpltej, nie rozporządza też podręcznemi źródłami informacyjnemi dla uzupełnienia swych w tym kierunku wiadomości; do „szperania“ zaś po starszych i trudniej zwykle dostępnych dziełach, nie każdy znajdzie czas i ochotę. Przytem ani znane wydawnictwo Z. A. Czernickiego („Schematyzm Kościoła rzym.-kat. w Rzpltej Polskiej“, Kraków 1925), ani niedawno wyszły polski almanach katolicki („Pol. Przewodnik Katol.“, rocznik I-szy, Warszawa 1927), nie uwzględniają zupełnie obu naszych obrządków unickich, tj. ormiańskiego i greckiego. Dla częściowego

zatem zaradzenia powyższemu brakowi może posłużyć szkic niniejszy, którego część I-sza — opracowana na podstawie cytowanej niżej literatury przedmiotu — zawiera garść dat i szczegółów historycznych z dziedziny prawie wyłącznie kościelnej; część II-ga natomiast daje zarys stanu obecnego obrządku orm., w Polsce, oparty na ostatnich schematyzmach archidiecezji lwowskiej ob. orm., jakoteż na danych, udzielonych mi łaskawie przez kanclerza Kurji metropol. i dziekana lwowskiego ob. orm., X. kan. D. Kajetanowicza (za co Mu na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie).

I.[1])

Pierwsi Armeńczycy („Haikowie"), czyli z polska: Ormianie, wędrowcy ze swej górzystej, na pograniczu Europy i Azji leżącej Ojczyzny, mówiący językiem pośrednim między indo-irańskim, a litewsko-słowiańskiemi, — zjawili się na Rusi prawdopodobnie nie wcześnej, jak w połowie XIII stulecia, tj. wtedy, kiedy ich nieszczęśliwy kraj trapić poczęli srodze z jednej strony Grecy bizantyńscy, z drugiej zaś muzułmańskie ludy turkskie (Seldżukowie), oraz Mongołowie, którzy ostatecznie w 1242 r. zdobyli Wielką Armenję (zamienioną od 1472 r. w prowincję perską). Już w 1270 r. otrzymali podobno wielki przywilej od księcia Lwa, który ich miał osiedlić w północnej połaci dzisiejszego Lwowa (po armeńsku: Ilof). W każdym razie Kazimierz Wielki podczas swej wyprawy na Grody Czerwieńskie 1340 r. zastał już Ormian w pokaźnej liczbie osiadłych po miastach i on też pierwszy z królów polskich, kierując się swą znaną i tak skuteczną polityką tolerancji narodowo-wyznaniowej, przyznał im pewne ważne przywileje i uregulował częściowo ich stosunki kościelne (nadał im mianowicie prawo własnego jakby samorządu i sądownictwa, ale pod naczelną władzą wójta miejskiego). Przywileje te, potwierdzane i rozszerzane przez królów następnych (zwłaszcza Wład. Jagiełłę 1415 r.), stały się podstawą stosunków prawno-społecznych Ormian i podwaliną ich późniejszego rozwoju i świetności.

Gromadniej napłynęli oni na Ruś dopiero po utracie niepodległości, po 1375 r., przyczem szli dwiema drogami: z południa i z południowego wschodu, od Krymu i z Wołoszczyzny. Chociaż z czasem zostali pozbawieni niektórych swobód (tracąc np. niezawisłość sądową), niemniej jako urodzeni, słynni z obrotności i ruchliwości kupcy, zdobyli sobie wnet na Rusi stanowisko znaczne, pośrednicząc znakomicie między Polską, a Bliskim Wschodem. Wyborna ich znajomość państwa ottomańskiego sprawiała, że w następnych wiekach (zwłaszcza w XVII-ym) byli wprost niezbędni w charakterze dragomanów, tłumaczy i przewodników

[1]) Ważniejsza literatura o Ormianach, na której się oparłem: 1) „Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z Kościołem rzymskim w XVII wieku", wydał A. Pawiński w „Źródłach dziejowych", tom II, Warszawa 1876 (podstawowe źródło, zawiera przekład rękopisu włoskiego pamiętnika teatyna, X. Alojzego M. Pidou, sięgającego po rok 1669, oraz drugiego anonimowego łacińskiego pamiętnika, może tegoż autora, doprowadzonego do 1676 r.); 2) X. Sadoka Barącza: „Rys dziejów ormiańskich" (Tarnopol 1869; tu najważniejszy rozdział: „Ormianie w Polszcze", str. 60—180); 3) tegoż: „Żywoty sławnych Ormian w Polsce" (Lwów 1856; uwzględnia około 140 familij orm. i osobno dzieje zakonnic orm.); 4) artykuły w „Encyklopedji Kościelnej" X. Nowodworskiego, mianowicie: „Armenja" (t. I, 1873, str. 409—417), „Lwowska archidiecezja ob. orm." (t. XII, 1879, str. 509—518), zwłaszcza zaś „Ormianie w Polsce" (pióra X. Tad. Gromnickiego, t. XVII z 1891, str. 392—449 i w osobnej odbitce); 5) X. Stan. Załęskiego: „Jezuici w Polsce" (Lwów 1901, t. II, str. 101—115). W książkach powyższych (oprócz których brałem pod uwagę parę rzeczy drobniejszych, jak np. X. P. Wł. Fabisza: „Krótka wiadomość o Kościele orm.", Wrocław 1856) podana jest wyczerpująca bibljografja przedmiotu.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

Legenda o Sewerynie Żydowinie, czcicielu Najświętszej Panny.

(Dokończenie).

„W pracy tej miał autor zamiar zgromadzić wszystkie sporne zdania i rozprawy teologiczne o tajemnicach wiary i piśmie św. i rozwiązując je przez dystynkcje szkolne, wszystkie kacerstwa pokonać zamyślał".

Twierdzi Janocki, jakoby po ukazaniu się w druku tomu pierwszego, generał zakonu OO. Dominikanów Xaviere zakazał O. Sewerynowi kontynuować tę pracę.

Jest to wiadomość na niczem nie oparta, nie znajdująca potwierdzenia w jakichkolwiek faktach.

Przeciwnia, Xaviere, jak to stwierdza jego aprobata, pomieszczona w tomie pierwszym, udzielił pozwolenia na opublikowanie pracy w druku.

W działalności kaznodziejskiej, publicystycznej i naukowej O. Seweryna zespoliły się zasadnicze właściwości i zadania zakonu św. Dominika, t. j. szerzenie kultu Boga-Rodzicy i walka z herezją, z protestantyzmem w zachodnich województwach Polski, ze schizmą na jej kresach.

Jako teolog i filozof był O. Seweryn tomistą.

Zamiłowanie Lubomlczyka do studjów nad św. Tomaszem z Aquinu wyrosło na gruncie tradycyj zakonu, do którego O. Seweryn należał, pogłębiły zaś je pobyt na uniwersytecie w Salamanka i praca pod kierunkiem takich znakomitych znawców Tomasza, jak Medina i Banez.

Nietylko w treści, ale i w formie, w metodzie pracy O. Seweryna odzwierciedliło się głębokie przejęcie dziełami wielkiego autora „Summy Teologicznej".

Zarówno jasny, trzeźwy sposób myślenia i ujmowania rzeczy — jak i podstawowa treść prac O. Seweryna, kładzenie nacisku na przyrodzone rozpoznawcze siły w człowieku, na wymagania rozumu w sprawach religji, szerokie uwzględnianie filozofji greckiej, zwłaszcza Arystotelesa, wreszcie odwoływanie się w pewnych wypadkach do autorytetu Ojców Kościoła Wschodniego, były właśnie rezultatem studjów nad św. Tomaszem z Aquinu.

Jako tomista, pod względem odczucia, zrozumienia ducha swego przewodnika, O. Seweryn nie ustępuje z pewnością Janowi z Głogowa (zm. w r. 1507), którego historycy nasi uznali za najwybitniejszego przedstawiciela tej szkoły w Polsce.

O. Seweryn był nietylko głębokim pisarzem, o zdumiewającej erudycji, ale także świetnym mówcą kościelnym, którego kazania w kościele św. Trójcy, w katedrze wawelskiej i w kościele Panny Marji przyciągały tysiące wiernych.

Ruszel zalicza go do najznakomitszych mówców kościelnych i wymienia go obok Melchiora z Mościsk

w czasie wszelkich poselstw polskich i misyj polityczno-handlowych do Turcji. Głównem polem ich działania były z natury rzeczy miasta (nabywali jednak później także dobra ziemskie), a np. w lwowskiej Radzie miejskiej mieli swoich 12 „starszych“ i szczycili się nawet pierwszeństwem przed „nacją“ ruską. Zachowując zrazu bardzo troskliwie swe zwyczaje i obyczaje [2]), zlali się z czasem całkowicie z naszem społeczeństwem i (w przeciwieństwie do unitów ruskich) spolszczyli się zupełnie, tak, że jedynie specyficzny typ plemienny i drobna zresztą odrębność obrządkowa, różniły ich i różnią od reszty narodu polskiego (któremu dali też kilku pisarzy i artystów, jak obaj Zimorowicze, Szymonowicz, Minasowicz, Bołoz-Antoniewiczowie, T. Barącz, X. Piramowicz i in.)

Naogół jednak przyznać trzeba, że Ormianie „na Rusi wielkiej roli nigdy nie odegrali, z powodu swej nieliczności. Historja ich to historja familij, życia zaścianka; w ciągu 500 lat zaledwo dwa razy wynurzają się z tego dziejowego swego zaskorupienia: raz kiedy łączą się z Kościołem powszechnym, a drugi raz, mając się stać łącznikiem politycznym, który miał wiązać Europę z Armenją“.

* * *

Jakże się wszakże przedstawiał ten napływowy żywioł pod względem religijnym?

[2]) O zwyczajach ormiańskich (a także o ich ceremonjach kośc.) sporo cennych, przeważnie zapomnianych już szczegółów znaleźć można u Barącza w jego „Rysie dziejów“ (j. w., str. 264—317). Świetną charakterystykę życia Ormian lwowskich dał Wł. Łoziński w źródłowem dziele: „Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“ (Lwów 1892, rozdział VII). Z nielicznych powieści historycznych, na tem tle osnutych, za najcelniejszą uważam utwór J. Łady-Gnatowskiego pt. „Mag“ (Kijów 1914, t. 3).

Wraz z pierwszymi immigrantami ormiańskimi, przybyli zarazem na ziemie polskie ich kapłani, mnisi najpierw, reguły św. Antoniego pustelnika, którzy też wznieśli we Lwowie pod Wysokim Zamkiem własny monaster z kościołem św. Anny. Wiara, jaką z sobą ci immigranci nieśli, nie była już niestety nieskażoną nauką Chrystusową, lecz herezją monofizycką (o ich błędach dogmatycznych powiemy niżej) [3]). Zerwawszy bowiem w VI wieku związek z Rzymem, mieli Armeńczycy własną liturgję, odrzucali szereg prawd w Kościele katol. obowiązujących, a za głowę swą uznawali patrjarchę eczmiadzyńskiego (istniała też u nich wysoka godność t. zw. „wartabiedów“ czyli „doktorów“, z władzą większą od biskupiej).

W 1363 r. rozpoczęli przybysze ormiańscy budować w obrębie murów miejskich we Lwowie kościół swój pod wezwaniem Wniebowzięcia M. M. P. (dzisiejsza katedra) w stylu bizantyńskim, częścią z muru, częścią z drzewa, a budowę ukończono dopiero w 1437 r. W dwa lata po rozpoczęciu tej budowy został biskupem (rozumie się schizmatyckim) ormiańskim, uczony podobno teolog, Owanes (cz. Jan) I, po nim zaś Grzegorz I, przezwany Wielkim, zatwierdzony przez Kazimierza W. i obdarowany wspomnianym wyżej przywilejem swobody religijnej, z 20 stycznia 1367 r.

[3]) Apostołem Armenji stał się — jak wiadomo — dopiero św. Grzegorz Oświeciciel w III wieku, który Kościół armeński tak co do nauki, jak i karności wewnętrznej zespolił ściśle (i, zdawało się, na trwałe) z rzymskim. Tymczasem w VI wieku pod wpływem patrjarchy Nersesa, herezja zaszczepiła się na zdrowym dotąd pniu Kościoła armeńskiego, mianowicie herezja głoszonego już dawniej przez Eutychesa monofizytyzmu (w związku z tem odrzucenie postanowień IV. soboru chalcedońskiego z 451 r., potępiającego tę herezję). Próby powrotu do unji z Rzymem (podjęte zwłaszcza na soborze florenckim 1439 r.) spełzły faktycznie na niczem; zrealizowano je w odniesieniu do Armenji częściowo dopiero w XIX stuleciu.

---

i Łukasza Lwowczyka [1]), a Bzowski „z upodobaniem słuchał jego kazań i czuł się niekiedy w zachwycenie porwanym grzmiącemi słowy kaznodziei: „Pendebat stupefactus frequenter ex ore tonantis eloquio patris Severini, istius familiae, cui a Deo comparabatur divini oratoris“.

Dożył O. Seweryn sędziwego wieku, nie ustając w pracy do ostatnich chwil życia.

„Będąc penitencjarjuszem rzymskim, zamknął dni swoje w Krakowie, r. 1612, paraliżem ruszony“ [2]).

Wspomnienia swoje o O. Sewerynie z Lubomli zamknął Ruszel następującym, typowo barokowym finałem: „Świat nie był godzien dłużej posiadać tak wielkiego męża“.

Pochowano O. Seweryna — jak świadczy Sicykowski — na krużganku klasztoru dominikańskiego w Krakowie, w miejscu, gdzie grzebano zasłużonych działaczy duchownych:

„W krużganku jest krucyfix konterfektu bardzo żałobliwego, odnowiony w r. 1636. Podle tego, na troje stąpienia od grobu Stanisława Kokoszki, jest grób, w którym leży on sławny doktór, żydek, Severinus Roxolanus, którego prace są wiadome światu, a żywot Chrystusowi Panu.

Przy śmierci z jego ciała wielka wonia wychodziła, którą czuć było po wszystkim kościele, krużganku, dormitarzu i celach [1]).

Składając zwłoki O. Seweryna tuż obok grobu Stanisława Kokoszki, OO. Dominikanie złożyli w ten sposób hołd świątobliwości zmarłego zakonnika. W opinji bowiem współczesnych beatyfikacja Stanisława Kokoszki była tylko kwestją czasu.

Wyraźnie mówią o tem słowa X. Jaroszewicza, wyjęte z jego życiorysu świątobliwego zakonnika, zmarłego w r. 1499.

[1]) Lwowczyk Łukasz, dominikanin, słynny kaznodzieja, urodził się we Lwowie, w r. 1523.

[2]) Penitencjarjusz rzymski (papieski), urzędnik kolegjum zw. Penitencjarją, na czele której stoi mianowany przez papieża kardynał, zwany penitencjarzem.

Władza penitencjarza rozciąga się na cały Kościół. W mocy jego jest rozgrzeszać kapłanów świeckich i zakonnych od wszelkich występków tajnych i jawnych, od cenzur, ekskomunik, zwalniać i zamieniać śluby, przysięgi.

Pomocnicy kardynała przeznaczeni są do słuchania spowiedzi w bazylikach rzymskich, inni są urzędnikami w Penitencjarji.

[1]) Zupełnie błędne wiadomości o miejscu i dacie śmierci O. Seweryna podał Nowowiejski, który ponadto rozdwoił Lubomlczyka, traktując „Patrem Severinum, Roxolanum“ jako dwie różne postacie:

„V. Pater Severinus ex infidelibus Judaeis parentibus natus... sepelitur in capilari conventus Cracoviensis A. D-ni 1476 (sic!) Annat. conv. cracov. p. 68“.

„V. Pater Roxolanus ex infideli judaeo factus christianus, togam Dominicanam suscepit, ... mortuus est in conventu Samboriensi a. D. 1512“.

Błędnie zapisali datę śmierci O. Seweryna także Fontana i Quetif. Według pierwszego, Lubomlczyk zmarł w r. 1610, według drugiego w r. 1618.

Jaroszewicz, podając dzień 29 sierpnia, jako dzień śmierci O. Seweryna, czerpać musiał z zapisek archiwalnych, lub z tradycji klasztornej. Współcześni Sewerynowi pisarze nie podają bowiem dnia jego zgonu.

(potwierdzonym potem przez Jagiełłę, Wł. Warneńczyka, Kazim. Jagiellończyka i ich następców). Tenże Grzegorz rządził do 1414 r.

Kiedy z końcem XIV wieku zwiększyła się wskutek najazdu Tamerlana na Armenję, immigracja ormiańska do krajów Rzpltej (w XVI stuleciu dotarła ona aż do Zamościa i sięgnęła nawet na Litwę), wzrosła również liczba kościołów; tak np. we Lwowie powstały dwie nowe świątynie: św. Krzyża i św. Jakóba, w pobliżu istniejącego już klasztoru św. Anny (poza Lwowem najstarsze kościoły z tych czasów były w Tyśmienicy i Łucku). Biskupów rezydowało dwóch: we Lwowie i w Kamieńcu na Podolu (gdzie już w 1398 r. wybudowali sobie Ormianie kościół i gdzie bardzo chętnie osiadali, znajdując łatwy zarobek w mieście, leżącem na dogodnym szlaku handlowym) [1]). Duchowieństwo ormiańskie nieliczne, licho uposażone, a obarczone rodzinami, stąd chciwe, pogrążone było w skrajnem nieuctwie i ciemnocie strasznej, a stosunki panujące wewnątrz Kościoła orm. w Polsce XV i XVI wieku, swym nieładem przypominają żywo ten ponury obraz, jaki przedstawiała Cerkiew ruska przed unją brzeską. Jako zasadnicze ich błędy heretyckie wymienia późniejszy ich apostoł (bo tak wogóle teatynów lwowskich nazwać można), O. Pidou, m. in. następujące: 1) monofizytyzm (i w związku z tem niedolewanie wody do kielicha podczas Ofiarowania przy mszy św.); 2) odrzucanie dodatku „filioque“ (o pochodzeniu Ducha św.); 3) nieuznawanie odpustów, czyśca i (pośrednio) piekła; 4) odrzucanie sakramentów: spowiedzi i ostatniego namaszczenia; 5) nieuznawanie prymatu św. Piotra (za głowę apostołów uważali św. Jakóba Starszego). Pomijając inne błędy drobniejsze (np. dopuszczanie kobiet do święceń wyższych) i mnóstwo najrozmaitszych zabobonów i przesądów, kwitła u nich straszliwa symonja.

Nie dziw więc, że ten przykry, graniczący niemal z rozstrojem, upadek religijny Ormian polskich, skłaniał bardziej ideowe, a nieliczne jeszcze jednostki do szukania zbliżenia z katolicyzmem, do podjęcia pierwszych kroków na drodze do unji z Rzymem.

(C. d. n.) *Czesław Lechicki.*

[1]) Oto poczet orm. biskupów lwowskich przed Torosowiczem, zatwierdzanych przez królów polskich: 1. Jan I (1365?—1367); 2. Grzegorz I (1367—1414); 3. Gabrjel I (1415—1445); 4. Krzysztof (1451—1478); 5. Stefan I (1481—1492); 6. Kiljan (1517—1549?); 7. Stefan II (1549?—1551); 8. Grzegorz II (1557—1568); 9. Barsumas Bogdanowicz (1579—1582); 10. Jan II (1582—1598?); 11. Gabrjel II (1606?—1607); 12. Mesrob (1608?—1625?). Daty niewszędzie pewne, trudno sprawdzalne.

O częstej spowiedzi.

(Dokończenie).

Że trzeba ułatwiać wiernym jak najczęstszą spowiedź, a szczególnie tym, którzy jej potrzebują najbardziej, którzy grzeszą ciężko i narażeni są najwięcej na okazje do grzechu, na to zgodzi się każdy kapłan, sumiennie pojmujący swoje obowiązki. Ale brak dostatecznej liczby kapłanów i nawał pracy, która w wielu parafjach, zwłaszcza wielkomiejskich, zabiera duszpasterzom największą część każdego dnia, — to są przeszkody, bardzo utrudniające częstsze przystępowanie do Sakramentów św. Księża gorliwi zasiadają zwykle zrana przede mszą do konfesjonału, ale w tych godzinach największa część parafjan, a w szczególności matek, gospodyń, służących, nie ma czasu na spowiedź, a nadto wypadnie nieraz pospieszyć do chorego. Potem szkoła, kancelarja, pogrzeby i inne zajęcia zabierają proboszczom i wikarym dużo godzin codziennie; — nie można zaś od nich żądać, żeby jeszcze każdego wie-

....„a jako za żywota, tak i po śmierci rozmaitemi słynął cudami. A gdy sława świątobliwości jego coraz się pomnażała, X. Tomasz Oborski, Sufragan krakowski (więcej niż w sto lat po śmierci) ciało jego z grobu podniósł, a w tym wielka wonność z relikwi błogosławionego Stanisława wyszła po wszystkim kościele i klasztorze, przy wielu różnych i zacnych prałatach i różnego stanu osobach. Gdy je omyto winem, w trumnę cynową powtórnie włożono i w tenże grób schowano, Bogu nieśmiertelnemu na chwałę.

Spodziewać się trzeba, że za czasem Pan Bóg świątobliwość jego oczywistemi cudy objawi na chwałę imienia swego. Amen“.

Spłonął w r. 1850 wielkich rozmiarów obraz historyczny Tomasza Dolabelli, w którym malarz przekazał potomności wiernie postać i rysy twarzy O. Seweryna.

Zaginął również portret jego z klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie, być może także dzieło Dolabelli.

Zachowała się jedynie rycina, wykonana według tego portretu, na podstawie rysunku krakowskiego malarza Michała Stachowicza.

Jak świadczy napis, przez rysownika skopjowany z oryginału „A. R. V. Severinus Roxolanus S. T. M. anno habens 70“ — zaginiony portret powstał za życia O. Seweryna, a więc był to w całem znaczeniu portret, nie zaś mniej lub więcej fantastyczny wizerunek, malowany, jak się to podówczas często praktykowało, w kilka lub kilkanaście nawet lat po śmierci danego osobnika.

Wykonany w roku 1816 w pracowni wiedeńskiego rytownika Sebastjana Langera, na podstawie rysunku Stachowicza, miedzioryt, odznacza się bardzo umiejętną, staranną techniką[1]).

Przedstawia O. Seweryna w popiersiu, stojącego przed stołem, na którym obok krucyfiksu widzimy otwartą księgę. Rysy twarzy posiadają wybitnie semicki charakter. Zwracają szczególnie uwagę, zagięty, haczykowaty nos i wąskie, zaciśnięte usta.

Żydowski typ postaci potęguje jeszcze zarost, który nosił O. Seweryn zwyczajem przyjętym w jego czasach.

Być może, że oryginał, który posłużył za wzór Stachowiczowi, nie był jedynym portretem Seweryna z Lubomli, iż czas wydobędzie z zapomnienia inne, ukryte w dawnych klasztorach dominikańskich portrety znakomitego zakonnika.

Spalony obraz T. Dolabelli, nadwornego malarza Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, w którym wenecki malarz przedstawił scenę uroczystości kanonizacji św. Jacka z postacią O. Seweryna na planie pierwszym, wiązał się pod względem treści z szeregiem innych obrazów tego malarza, poświęconych św. Jackowi. Tak np. w kaplicy św. Jana Chrzciciela w kościele św. Trójcy w Krakowie, znajdował się do r. 1850 znacznych rozmiarów obraz „Powitanie św. Jacka, przybywającego z Rzymu“.

[1]) Miedzioryt ten pomieścił Ossoliński w swych „Wiadomościach historyczno-krytycznych“ (t. I).

czora pracowali w konfesjonałach, zamiast trochę wytchnąć, wypocząć, przeczytać jaką książkę pożyteczną itp. A jednak jest faktem, że dla większości chcących się spowiadać są najodpowiedniejsze właśnie godziny wieczorne, gdy skończy się ich praca w urzędach, sklepach, fabrykach albo przy gospodarstwie domowem.

Dobrze więc czynią ci XX. proboszczowie, którzy w pewnych dniach spowiadają także wieczorami. Byłoby też rzeczą pożądaną, żeby wszędzie przeznaczono około dwóch lub trzech godzin wieczornych raz w tygodniu na spowiedź kobiet, np. we czwartek lub piątek, a w sobotę osobno dla mężczyzn. O tych powinno nam chodzić najwięcej, bo ci, jak nam wszystkim wiadomo, mniej są skłonni (z bardzo nielicznymi wyjątkami) od niewiast do praktyk pobożnych, a zwłaszcza do częstej spowiedzi. Mało który z nich będzie czekał cierpliwie przez dłuższy czas na swoją kolej przy konfesjonale, a tem mniej będzie miał do tego ochoty, jeżeli otoczą go same kobiety. Trzeba ich najpierw oświecać dobrem, jasnem, zwięzłem, żywo przemawiającem do rozumu i do serca nauczaniem o grzechach i cnotach i o spowiedzi — wtedy, gdy ich przychodzi więcej na mszę niedzielną, czy to o godzinie 9-ej, czy o 10-ej, czy o 12-ej (na sumie bywa inteligencja stosunkowo najmniej — mówimy tu o większych miastach); — trzeba dla nich osobne urządzać niekiedy konferencje, zapoznawać się z nimi osobiście, odwiedzając ich w domu, rozpraszając uprzedzenia, jakie żywią przeciw duchowieństwu i katolicyzmowi, a przy spowiedzi okazując im miłość braterską i jak największą wyrozumiałość.

Oczywiście wyrozumiałość ta nie może iść tak daleko, żeby rozgrzeszenie otrzymywali ludzie, którzy nie chcą wyrzec się stanowczo wszystkich grzechów, bez żadnego wyjątku. Tu wypada nam wspomnieć w szczególności o bardzo rozpowszechnionej niestety onanji małżeńskiej, bo zdarza się, że osoby, które ten grzech popełniają, mężowie i małżonki, — spowiadają się z niego w czasie wielkanocnym, ale nie chcą go porzucić i przyznają się, że tak grzeszą od kilku lat i nie myślą z tego się poprawić, — bo mają już kilkoro dzieci, a nie mogliby większej ich ilości wyżywić; — albo podają inny jeszcze powód: że lekarze zapewniają, iż żona nie przeżyłaby nowego porodu itd. W takim razie rozgrzeszenia trzeba odmówić, dopóki ludzie ci nie dadzą zapewnienia (przy późniejszej spowiedzi), że zerwali stanowczo z tym grzechem. Jest to wprawdzie rzecz bardzo przykra dla spowiednika i może to powstrzymać penitenta przez długi czas od powrotu do konfesjonału, — ale pobłażliwość jest w takich wypadkach niedopuszczalną.

Rozumie się zresztą samo przez się, że duchowieństwo parafjalne wszędzie powinno znaleźć w tej ciężkiej, ale posiadającej pierwszorzędne znaczenie pracy swojej chętnych pomocników wśród katechetów i księży profesorów szkół wyższych. *X. N.*

Księga anglikanów z „modlitwami wspólnemi“.

Używany dotychczas powszechnie przez anglikanów modlitewnik: „Book of Common Prayer“ został ułożony jeszcze w r. 1661. Ale już od lat 60 (mniej więcej) podnoszą się tam głosy, żądające pewnych zmian i poprawek w tej książce, ażeby ją przystosować do wymagań czasów dzisiejszych. Zajmuje się też od lat około dwudziestu tą sprawą hierarchja anglikańska, która postanowiła wprowadzić dość znaczne zmiany w tekście modlitewnika. Zanim jednak nowy tekst stanie się obowiązkowym, musi jeszcze przejść

Kompozycja ta, malowana w r. 1620, sygnowana przez artystę, przedstawiała Leszka Białego, otoczonego duchowieństwem, rycerstwem i ludem, witającego na kolanach św. Jacka.

W kaplicy św. Jacka i w prezbiterjum kościoła św. Trójcy zachowały się po czasy obecne obrazy Dolabelli, ilustrujące sceny z życia św. Jacka Odrowąża, oparte o życiorys świętego, napisany przez O. Seweryna.

Tomasz Dolabella przybył do Polski i osiadł na stałe w Krakowie około 1600 r., czyli w sześć lat po kanonizacji św. Jacka.

Nie ulega wątpliwości, że wenecjanin zetknął się osobiście z O. Sewerynem, który ostatnie dwanaście lat swego życia przepędził głównie w konwencie krakowskim.

Obfitość obrazów, poświęconych czci św. Jacka w twórczości Dolabelli, była bezsprzecznie wynikiem wpływów i starań O. Seweryna, gorliwego czciciela Patrona Polski [1]).

Długo w konwentach dominikańskich żyło wspomnienie o Sewerynie z Lubomli, żyła legenda o tej niezwykłej postaci, o świątobliwym i znakomitym mężu, dopełniająca jego duchowy wizerunek, znany nam z przytoczonych źródeł.

X. Benedykt Chmielowski, dziekan rohatyński, w katalogu świętych, błogosławionych i świątobliwych polskich, dołączonym do jego słynnych „Nowych Aten“, nietylko nie pominął O. Seweryna, ale dodał do jego imienia następującą uwagę: „Żydowin, Najświętszej Panny spektator“.

Również X. Jaroszewicz, pisząc w swej „Matce Świętych Polsce“ życiorys znakomitego dominikanina, zwrócił w pierwszym rzędzie uwagę na jego kult dla Najświętszej Panny, która wytyczyła Sewerynowi drogę życia, drogę zbawienia.

Miłość Seweryna dla najświętszej Panny wywiodła go z mroków Ghetta, zaprowadziła na ważne i zaszczytne stanowiska, uczyniła z niego żarliwego sługę Kościoła, niestrudzenie walczącego z wszelkiemi herezjami w imię jedności religijnej narodu.

Miłość ta zespoliła kresowego żyda z Polską, a stało się to w czasach, w których, jak to wskazują licznie zachowane druki, istniała już u nas kwestja żydowska, t. zn. istniała świadomość niebezpieczeństwa, wypływającego z tłumnego osiedlania się żydów na ziemiach polskich, z ich ustosunkowania się do świata chrześcijańskiego.

Wyjątkowo głęboka cześć dla Najświętszej Panny, stała się dla Seweryna glejtem, wobec którego rozwiewały się wszystkie rasowe uprzedzenia i nieufności.

Przez kult dla Niepokalanej Matki Bożej stał się Seweryn Żydowin nieodrodnym synem swojego zakonu, założonego „z miłości do Marji“, wiernym uczniem św. Jacka, ukochanego syna Boga-Rodzicy“, świętego, który podobnie jak później św. Stanisław Kostka,

[1]) T. Dolabella umarł w Krakowie w r. 1650. Pochowany w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów.

różne stadja badań i z różnych stron uzyskać aprobatę.

Po rozważeniu projektu przez dwie prowincje kościelne anglikańskie: Canterbury i York — mają biskupi jeszcze raz wyrazić swoją opinję o zmianach proponowanych, a kiedy zgodzą się między sobą, będzie nowy tekst przedłożony soborowi kościoła anglikańskiego, t. j. tak zwanemu „Church Assembly", w którego skład wchodzą: izba biskupów, izba kleru i izba świeckich, — wszystkie trzy złożone z przedstawicieli obu wymienionych prowincji kościelnych.

Uchwała tego soboru będzie jeszcze wymagała aprobaty obu izb prawodawczych, a wkońcu samego króla. W ciągu tej dość długiej wędrówki może projekt ulec jeszcze pewnym zmianom, ale prawdopodobnie pozostaną w nim główne części składowe, które zawdzięcza wspomnianym studjom dwudziestoletnim hierarchji.

Doktryna i liturgja. „Prayer Book" nie jest katechizmem wyznania anglikańskiego, tylko książką do nabożeństwa, ale musi on także uwzględniać pewne orzeczenia, doktryny tego wyznania, które zawarte są dotychczas w t. zw. 39-u artykułach wiary anglikańskiej. Dlatego też polemika, tocząca się teraz w sprawie jego reformy, obraca się w znacznej części około kwestji, czy proponowane nowości zgodne są z tymi artykułami wiary. Pierwsza „Prayer Book", ułożona w r. 1549, miała głównie na celu zaspokojenie żądań dysydentów ówczesnych, tj. miała wprowadzić narodową liturgję angielską w miejsce łacińskiej i ujednostajnić formy kultu, które różniły się między sobą w różnych okolicach kraju.

Dążenia dzisiejsze do reformy modlitewnika stwierdzają fakt, że przepisy wówczas przyjęte nie odpowiadają już warunkom naszego czasu i że także w systemie doktryny nie wszystko pozostało bez zmiany, jeżeli liturgja, która jest jego wyrazem, wymaga zmian, jak zobaczymy, dość radykalnych. Już około połowy wieku ostatniego rozpoczęli t. zw. „traktarjanie" z Oksfordu na podstawie „Prayer Book" kampanję, którą nazwano „katolizującą" i która poddała „purytanom" myśl zmiany „Prayer Book"u, ażeby ją lepiej uzgodnić z doktryną anglikańską i tak zapobiec następstwom niebezpiecznym nowej tendencji. Propozycje jednak, uczynione w r. 1879, nie miały powodzenia. W r. 1904 zaczęły się nowe dyskusje. Zadaniem komisji królewskiej wówczas wyznaczonej miało być, jak się zdaje, przywrócenie wśród anglikanów kultu ich pierwotnego, któremu z jednej strony zagrażał wzrost wpływu kościoła episkopalnego („High Church"), skłaniającego się do obrzędów i zwyczajów katolickich, a z drugiej strony krytycyzm i modernizm protestancki.

Sprzeczne te prądy anglokatolicyzmu i modernizmu są dwoma biegunami, około których obraca się i teraz krytyka nowej „Prayer Book". Z modyfikacji ogłoszonych okazuje się jasno, że „Church of England" nie chce zrywać stanowczo ani z jedną, ani z drugą tendencją. Widoczna jest raczej i w tej dziedzinie owa skłonność do przystosowania się i do ugody, która w dziedzinie politycznej miała dotąd niewątpliwie znaczne powodzenie. Ażeby uniknąć wykroczeń przeciw dyscyplinie, rozluźnia się jej więzy; zamiast ostracyzmu, otwiera się bramy dla nowych żywiołów, które uważa się za siły, wzmacniające organizm; moderniści i anglokatolicy znajdują w nowej „Prayer Book" ustępstwa równej niejako wartości; ale innowacje są fakultatywne, mogą być przyjęte lub ignorowane według uznania pastorów, a tylko w niektórych wypadkach według orzeczenia biskupów.

Wolny kult i wolne Credo. Ponieważ kościół anglikański nie ma przeświadczenia, że mu przysługuje prawo przepisywać wszystkim swym wyznaw-

---

wyprosił sobie śmierć na dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny [1]—[2]—[3]).

Jaroszewicz dołączył żywot O. Seweryna do życiorysow świętych i błogosławionych polskich w nadziei, że kiedyś przyjdzie czas beatyfikacji i kanonizacji O. Seweryna.

Rzeczą Władz Duchownych jest zbadanie, czy istnieją warunki do spełnienia tych pragnień, którym wyraz dał X. Jaroszewicz w „Matce świętych Polsce", do wyniesienia O. Seweryna na ołtarze Kościoła.

¹) Za czasów O. Seweryna żył w klasztorze OO. Dominikanów w Lublinie, drugi szczególny czciciel Boga-Rodzicy, O. Paweł Ruszel. W żywocie jego, napisanym przez X. Jaroszewicza, czytamy.

„Miał w celi swojej cudowny obraz Panny Przenajśw., przy którym nietylko on sam i insi zakonnicy, ale też i świeckie osoby pociech rozmaitych od Pana Boga doznawali, przed którym obrazem (według zwyczaju) gdy zawsze lampa gorywała, trafiło się, że czasem nie stało w lampie oliwy do zachowania ognia, jednak cudownym sposobem nigdy nie gasła; przed którym obrazem wielebny Paweł, szczególne swoje modlitwy odprawując, wielkich łask Pańskich stał się uczestnikiem....

Pobożny ten ojciec, z wielkiem nabożeństwem skończył doczesny żywot, a wiecznego dostał r. P. 1658 w Lublinie".

²) Przypomnieć tu należy, że w r. 1737 X. Stefan Turczynowicz, proboszcz w Dzięciole, założył zakon Marjawitek (Congregatio Mariae vitae), którego zadaniem było nawracanie żydówek.

Klasztory Marjawitek istniały głównie na Litwie. Część ish zamknięto w latach 1842—1850, resztę skasowano w r. 1864.

Sióstr Marjawitek nie należy identyfikować z sektą marjawitów i marjawitek, powstałą na ziemiach b. zaboru rosyjskiego przed kilkunastu laty.

³) Interesujący fakt nawrócenia się żyda za przyczyną Najśw. Panny, z czasów ostatnich, przytacza X. Grzegorz Augustynik w „Uwielbieniu Matki Boskiej Anielskiej" (Częstochowa 1924) — niestety — bez szczegółowych danych. Autor zaznacza tylko, że wiadomość tę posiada od swego kolegi X. Tadeusza Konarskiego, ucznia nauczycielki, o której mowa w przytoczonem poniżej opowiadaniu i od siostry księdza Marji.

„Blisko Radomia w miasteczku Przytyk u państwa K. była nauczycielka do dzieci, bardzo pobożna.

Starsza już panna, miała szczególne nabożeństwo do N. M. Panny i prośby wszystkie przez nią składała u stóp P. Jezusa. Gdy pewnego dnia ciężko zachorowała skutkiem ataku sercowego, zażądała księdza do udzielenia jej Sakramentów św. — lecz nie miał kto po księdza pojechać.

Państwo końmi cugowymi pojechali do familji, a fornalskie konie były w polu. Służba potraciła głowę, nie wiedząc co robić. Natenczas stał w podwórku żyd pachciarz, który codziennie przyjeżdżał po mleko. Ten także z ciekawości pobiegł do dworu. Ale przechodząc koło figury Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, stojącej blisko dworu w ogrodzie, usłyszał głos: „Pani nauczycielka ciężko chora, jedź zaraz po księdza". Jakkolwiek nikogo z ludzi nie widział, ktoby do niego mówił, jednak posłuszny temu głosowi, wrócił do koni, przełożył je do bryczki dworskiej i pojechał po księdza.

Ksiądz proboszcz, ujrzawszy żyda, zdziwił się i zapytał, czyż to niema dworskich koni i parobka, żebyś ty przyjeżdżał. Żyd objaśnił, że rzeczywiście nie miał kto pojechać, że nauczycielka niespodzianie zachorowała i że jemu kazała jechać Pani biała, co stoi na kamieniu w ogrodzie.

Ksiądz proboszcz, nie wdając się w dalszą rozprawę, wziął swego parobka, pojechał do chorej, a żydkowi kazał czekać aż powróci.

Żydek ten niebawem nawrócił się z całą rodziną i zawsze modlił się do „białej Pani".

com te lub owe obrzędy i nie pozwalać na ich zmiany, więc wprowadza on pewnego rodzaju „kult wolny“, który ma wielkie podobieństwo do „wolnego Credo“ protestantów. Pastor anglikański będzie mógł trzymać się rytuału dawnego lub zastosować nowy; będzie mógł także posługiwać się jednym i drugim na przemiany. Potrzebuje on tylko uzyskać na to przyzwolenie swej gminy, która posiada prawa w tym względzie daleko sięgające. Wśród zmian proponowanych jest szczególnie charakterystyczna ta, która znacznie skraca nabożeństwa poranne i wieczorne. Inna „reforma“ typiczna zmienia przyrzeczenie ślubne; dotychczas narzeczona przyrzekała przyszłemu małżonkowi posłuszeństwo; — z nowej formułki wykreślono ten wyraz, ale pozostawia się to do woli narzeczonej, czy zechce przyrzec posłuszeństwo, czy też będzie wolała zastrzec sobie prawo do nieposłuszeństwa.

„Credo św. Atanazego“, dotąd obowiązujące, wolno będzie opuszczać dlatego, że w nim zawarta jest „smutna myśl“ o potępieniu grzeszników.

Czyściec i Eucharystja. Z drugiej znów strony, dla zadowolenia „anglokatolików“, pozwala się na wprowadzenie kilku nowych świąt i na modlitwy za zmarłych, które uważano dotąd za „heretyckie“, ponieważ suponują wiarę w czyściec. Dozwolone są nadto szaty uroczyste dla funkcji kościelnych, jakich używa się w kościołach katolickich i dozwolone jest „przechowywanie Sakramentu“. W tym właśnie punkcie napotyka nowy projekt największe sprzeciwy.

Anglokatolicy, którzyby pragnęli wprowadzenia do „kościoła anglikańskiego“ — kultu Eucharystji, będą mogli teraz, po przyjęciu projektu, przechowywać części postaci, konsekrowanych przy sprawowaniu „Wieczerzy Pańskiej“, aby je zanosić chorym jako wiatyk. Nie będzie jednak wolno i nadal wystawiać, adorować lub w inny sposób oddawać czci osobnemi funkcjami tym postaciom. W ten sposób chcą autorowie projektu utrzymać negację obecności rzeczywistej Boga w Eucharystji: „adoracja chleba i wina“ ma być nadal uważaną przez anglikanów za „fetyszyzm katolicki“! A przecież zezwalając na przechowywanie postaci dla chorych, przypuszcza się tem samem, że one przedstawiają coś więcej niż sam chleb i samo wino, że obrzęd „Wieczerzy“ nie jest tylko „kommemoracją“, ale aktem, zmieniającym jakimś sposobem samą substancję. Tak rozumują stronnicy „Wysokiego Kościoła“ i żądają, żeby postąpiono o krok dalej i przyjęto w całości naukę o przeistoczenia i o charakterze sakramentalnym Eucharystji. To samo zaś stwierdzają ze swej strony i purytanie, żądając z oburzeniem, żeby usunięto z „Prayer Book“ takie ustępstwo, któreby wprowadziło „Kościół katolicki“ do liturgji anglikańskiej i tak potępiany „fetyszyzm“. Spór, który powstał z tego powodu, może pobudzić fanatycznych wrogów katolicyzmu wśród mas angielskich do powtórzenia okrzyku: „No Popery!“ („Precz z papizmem!“). I dawniej już zrywali się nieraz purytanie do walki z dążeniami filokatolickiemi anglikanów; — ale za każdym razem wzmogły się jeszcze tendencje, które spoglądają z nostalgją na obrzędy rzymskie i tęsknią za pojednaniem się z Kościołem prawdziwym, *(Oss. Rom.)*.

Przegląd czasopism.

Okólnik Min. Oświaty o Y. M. C. A. — Nieprzyjęta oferta. — Niesnaski wśród hodurowców.

Min. Dobrucki wydał do kuratorów okręgów szkolnych następujący okólnik w sprawie Y. M. C. A.:

Z powodu konkretnych wypadków, przedstawionych mi przez Związek Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA“, uważam bezwarunkowo za niewskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie młodzieży szkolnej uczęszczania do ognisk tej instytucji, korzystania z urządzeń, sal gimnastycznych, brania udziału w ćwiczeniach fizycznych, grach i zabawach ruchowych dla młodzieży tam zorganizowanych, korzystania z kursów językowych, wykładów i t. p. Czynię tylko tego rodzaju zastrzeżenie, że młodzież szkolna może należeć do polskiej Y. M. C. A. wyłącznie w charakterze uczestników, a nie członków, oraz, że młodzież przed uzyskaniem uczestnictwa w danem ognisku związku Y. M. C. A., winna zgłosić swój zamiar w dyrekcji szkoły, która specjalnych trudności w tym względzie czynić młodzieży nie powinna. Bliższe zainteresowanie się zajęciami młodzieży w polskiej Imce, dokładniejsze wniknięcie w ducha i pracę Imki ze strony dyrekcji szkół i nauczycielstwa uważam za bardzo wskazane i pożądane. Tylko bowiem w ten sposób można wyrobić sobie sąd jasny i objektywny o działalności instytucji. Zechcą Panowie Kuratorzy zawiadomić o tem Dyrekcje szkół.

W tej sprawie pisze w „Głosie Narodu“ X. dr. Korzonkiewicz:

Wobec tego okólnika wypada zadać sobie pytanie: Gdzie my właściwie żyjemy? W katolickiej Polsce czy w Meksyku?

Oto bowiem jeszcze nie przebrzmiały głosy naszych Arcypasterzy, przestrzegające przed niebezpieczeństwem, grożącem czystości wiary naszej młodzieży ze strony t. zw. „polskiej“ Y. M. C. A., a członek rządu polskiego, jakby chciał kpić sobie z tych przestróg, wydaje okólnik, w którym powiada, że „uważa bezwarunkowo za niewskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie młodzieży szkolnej uczęszczania do ognisk tej instytucji“.

Książę Metropolita krakowski pisze: „Z obowiązku pasterskiego musimy ostrzec wiernych, wskazując obowiązek sumienia niepopierania i nie brania udziału w takiej organizacji, której celów i zasad z zasadami katolickiemi pogodzić nie można“, a okólnik ministra oświaty powiada, że „bliższe zainteresowanie się zajęciami młodzieży w polskiej Imce, dokładniejsze wniknięcie w ducha i prace Imki ze strony dyrekcyj szkół i nauczycielstwa uważam za bardzo wskazane i pożądane“.

Prymas Polski zaznacza, że „za fizyczne i sportowe wartości, jakie daje YMCA, choćby i najwyższe, nie poświęcimy wiary młodzieży katolickiej amerykańskiemu sekciarstwu“, a okólnik ministerjalny powiada, że gdy młodzież zgłosi zamiar uczestnictwa w YMCE, dyrekcja szkoły „nie powinna jej czynić specjalnych trudności w tym względzie“.

Quousque tandem? Dopókiż my, katoliccy obywatele Najjaśniejszej Rzpltej, pozwolimy w ten sposób lekceważyć powagę naszych Arcypasterzy? Jak długo jeszcze wolno będzie nie oglądać się na to, co Kościół dzieciom swoim czynić zakazuje? Dopókiż to wreszcie czynniki u nas rządzące uważać będą, że nie wolno ignorować postulatów naszej wiary w dziedzinie wychowania? Chyba dopóty, dopóki wszyscy katolicy jako zwarta i zgodna i karna i posłuszna organizacja katolicka nie staniemy silnie u boku tych, których „Duch Św. postanowił biskupami, aby rządzili Kościół Boży“ (Dz. Apost. 20, 28) i nie krzykniemy gromkim głosem: „Hands off!“

* * *

„Zwiastun Ewangeliczny“, organ luteranów w Polsce, nawoływał niedawno swych wyznawców, aby się zaopiekowali „Narodowym Kościołem“, dostarczając mu „literatury religijnej, naukowego i religijnego pogłębienia“.

Na tę ofertę odpowiada szorstko Hodur w „Roli Bożej“:

My wyznawcy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła nie prosimy, ani o biblję, ani o literaturę protestancką, ani o ich religijne pogłębienie.

My mamy wszystko to, czego potrzebujemy na razie, a czego nam brak, to sobie wytworzymy powoli własnym duchem, własną pracą przy pomocy Bożej, a cudzego, gotowego chleba nie chcemy. Taki chleb pasie, ale niezdrowy.

Mimochodem zaznacza jednak Hodur, że pod tym względem panują w K. N. niestety rozbieżne zdania, są bowiem tak w Ameryce jak i w kraju takie nierozumne

owieczki, któ.e gotowe są przyjąć tę „pomoc“, chociaż protestanci tę pomoc oferują „pod pewnymi warunkami“.

* * *

Jeszcze i inne rysy uwidaczniają się na jednolitej pozornie opoce N. K. Oto — jak donosi ta sama „Rola Boża“ — w Scranton, Chicago, Krakowie, Zamościu, Buffalo, Niagara Falls, N. Y., Mc Keesrocks, Hamstramck i Michigan występują

dążenia do niezależnictwa w tej lub owej formie (w stosunku do centralnej władzy), niechęć do podporządkowania się pod wspólny program, wspólny sztandar, do tworzenia jednolitej mocnej organizacji... Dla tych ludzi polecenia, prośby i program wychodzący ze Scranton są obrożą, wstrętem, tyraństwem, albo głupotą. Ich hasłem jest: jak najdalej od Scranton, od Hodura, od ołtarza, z którego wzięli pomazanie Boże, mandat i przeznaczenie.

Coś zatem psuje się w hodurowej owczarni i wątpimy, czy „warcholi“ przestraszą się Hodura, który im grozi, że „dotknie ich palec Boży, albo spadnie na nich kara Narodowego Kościoła“. *X. F. B.*

Sprawy religijne.

Utrzymanie poselstwa Brytyjskiego przy Watykanie. Sir Austen Chamberlain, zapytany na posiedzeniu izby gmin, czy dalsze utrzymywanie poselstwa brytyjskiego przy Watykanie należy uważać za wyraz obecnej polityki rządu w stosunku do Stolicy św., odpowiedzial potakująco.

Pominąwszy zapatrywania osobiste na Kościół rzymski, przyznać trzeba, że niewątpliwie głowa tego Kościoła reprezentuje olbrzymią siłę we wszystkich częściach świata i że do Kościoła tego należy wiele miljonów poddanych brytyjskich.

Włoska krucjata przeciwko przekleństwom. W dniu 21 maja rb. odbędzie się w Livorno pod przewodnictwem jednego z ministrów włoskich kongres przeciwko przekleństwom. Początki tego ruchu datują się od lat pięciu. Pierwsza od bluźnierstw odwróciła się włoska inteligencja. Wytrwałej propagandzie duchowieństwa oraz apostolstwu wielu osób cywilnych zawdzięczać należy obecny, znaczny zwrot ku lepszemu pod tym względem. Inicjatywa religijna w tym kierunku połączyła się z myślą narodową, apelującą do poczucia godności nowej Italji, zyskując sobie uznanie i poparcie samego prez. Mussoliniego i władz politycznych. W tramwajach, fabrykach, warsztatach oraz w restauracjach widnieją napisy, potępiające przekleństwa jako nałóg niechrześcijański i niepatrjotyczny. Gorliwym propagatorem tej akcji jest włoski minister sprawiedliwości. (KAP).

Pierwsza polska pielgrzymka narodowa do Ziemi Świętej. Pod osobistem przewodnictwem Prymasa Polski wyruszy dnia 1 marca roku przyszłego pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi Świętej. Szczegółowy program ukaże się wkrótce. Przewiduje on dziesięciodniowy pobyt w Palestynie, celem dokładnego zwiedzenia miejsc świętych. W drodze do Ziemi Świętej zwiedzi pielgrzymka Budapeszt, Belgrad, Sofję, Konstantynopol, Ateny, Bairut i Damaszek; w drodze powrotnej — Egipt, Maltę, Sycylję (Katanję), Neapol, Rzym (w święta Wielkanocne), Florencję, Wenecję i Wiedeń. Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu przyjmować będzie zgłoszenia dopiero po podaniu szczegółowego programu i warunków. (KAP).

Pomnik św. Franciszka w Japonji. W japońskiem mieście Jamaguszy odbyło się poświęcenie pomnika św. Franciszka Ksawerego, Apostoła Azji wschodniej. W uroczystościach brali również udział zastępcy rządu japońskiego. Prezes rady ministrów, ministrowie sprawiedliwości i oświecenia publiczn. wysłali na ręce Superiora X. Villion T. J. telegramy gratulacyjne. (KAP).

Rozwój amerykańskiego katolicyzmu. W r. 1925 liczył „Catholic Directory“ w Stanach Zjednoczonych 18.654.028 katolików, 4 kardynałów, 17 arcybiskupów, 101 biskupów, 23.697 księży oraz 120 seminarjów. Interesującem jest ustalenie, jak wielka jest liczba konwertytów w 18 i pół miljonach katolików. W 1893 r. liczyły Stany Zjedn. po 80 latach liczenia 700.000 konwertytów lub ich potomków. Przed chicagoskim kongresem misyjnym w r. 1909 było wiadomem, że w r. 1906 przyjęto ponad 25.000 konwertytów do Kościoła katolickiego. Według wiadomości z 81 diecezyj liczba ich w r. 1914 wynosiła 400.000, w r. 1920 prawie tylesamo w 73 diecezjach, których ogólna liczba wynosiła 101. Można zatym przypuszczać, że w r. 1920 było nowonawróconych 55.000, a może nawet 60.000. Dziś można ich liczyć 80.000 rocznie. Od r. 1893 przyjęto do Kościoła katolickiego około 2,200.000 konwertytów. (KAP).

Nowoczesne pogaństwo niemieckie. Nowoczesny nacjonalistyczny antysemityzm niemiecki zwalcza obecnie również chrześcijaństwo, głosząc zasadę powrotu do kultu Wotana. Raj według ich twierdzenia znajdował się w Meklenburgji, w raju mieszkali „bogowie-Germanie“. „Nasi przodkowie uważali się za bogów, Wotana uważali za rodaka“. Nacjonaliści starają się o odbudowanie królestwa Wotana i założyli dotychczas 20 „nowoniemieckich pogańskich związków“, z których pewna część dba przedewszystkiem o wyhodowanie t. zw. „idealnej rasy germańskiej“. Życie w kolonjach „rasowych“ nie jest pozbawione pewnej niemoralności. X. dr. Steiger jest przekonany, że ruch nowopogański dąży do koncentrycznego ataku na chrześcijaństwo. (KAP).

Uchwała XX. prefektów w sprawie Ymki. Wobec okólnika p. ministra W. R. i O. P. z dnia 28 IV nr. 9. Prez. 7419/27, Księża Prefekci Koła Warszawskiego, zebrani dnia 17. V. na posiedzeniu zwyczajnem zwrócili się do Zarządu Głównego Kół XX. Prefektów:

1) z oświadczeniem, że jako kapłani, czują się obowiązani w sumieniu, stosownie do wskazań Stolicy Apostolskiej, wyrażonych z dnia 5. XI. 1920 r., a potępiających działalność stowarzyszenia Y. M. C. A., jak również do listu pasterskiego J. Em. Kard. Kakowskiego, a ogłoszonego dnia 2. VI. b. r. — bronić duszy naszej młodzieży przed zakusami na nią wpływów protestanckich i międzynarodowych stowarzyszenia Y. M. C. A.

i 2) z prośbą, żeby ich oświadczenie zechciał zakomunikować innym Kołom XX. Prefektów, oraz Władzy Duchownej.

Uchwałę tę przyjęto jednomyślnie i bez dyskusji.

Protest przeciw okólnikowi min. Dobruckiego. Zasłużony działacz społeczny i wysłużony katecheta, X. szambelan Bronisław Świeykowski odesłał „Krzyż komandorski Orderu Odrodzenia Polski“ do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej jako protest przeciwko okólnikowi min. Dobruckiego w sprawie YMCA.

Bezwyznaniowi nie mogą zdawać matury. Najw. Trybunał Administracyjny w Warszawie ogłosił wyrok o znaczeniu ogólnem i zasadniczem. Niejaka Estera Golden-Stróżecka wystąpiła ze skargą przeciwko ministerstwu oświaty, które odmówiło jej wystawienia świadectwa maturalnego, ponieważ ona podała się za bezwyznaniową i chce składać egzaminu z religji. Najwyższy Trybunał skargę Stróżeckiej odrzucił, podnosząc, że

obowiązek nauki religji jako przedmiotu wykładowego jest niezbędny dla całości wykształcenia.

Żyd fabrykantem dewocjonalji. W Kielcach prosperuje fabryka dewocjonalji, której właścicielem jest p. Wolf Cukier. Fabryka wyrabia masowo medaliki, koronki, szkaplerze, serca i najprzeróżniejsze wota. Odbiorców nie brak tak w samych Kielcach i okolicy, jak nawet w Częstochowie.

Obowiązujące dotychczas na terenie b. Królestwa prawodawstwo rosyjskie zabraniało tego handlu żydom. To też w myśl tych przepisów, policja państwowa zainteresowała się wytwórnią p. Cukiera w Kielcach i na podstawie art. 138 k. k. i art. 100 Ustawy o zabieganiu przestępstwa rosyjskiego zaskarżyła go do sądu. Sąd w pierwszej instancji wydał wyrok skazujący Cukiera na 50 zł. kary oraz odebrał mu prawo wykonywania handlu.

P. Cukier postanowił jednak nie ustępować i zapelował. Sąd II instancji oskarżonego uniewinnił. Epilog sprawy rozegra się w początkach czerwca w Najwyższym Sądzie w Warszawie, do której to instancji złożoną została na Cukiera skarga prokuratorska.

Tyle donosi „Polak-Katolik". Od siebie dodamy, że to wstydem jest dla katolików, by taka fabryka żydowska znachodziła odbiorców dla swoich fabryk. Nie sąd, ale bojkot społeczeństwa katolickiego powinien takie przedsiędiorstwa uniemożliwiać.

Z piśmiennictwa.

Ks. Jan Dymurski „Syn marnotrawny". Rekolekcje dla młodzieży męskiej. Tarnów, 1927. str. 89. — Skład gł. w „Księg. krakowskiej", Kraków, ul. św. Tomasza 35. — Cena 2 zł. 50 gr.•

Wobec ożywionej pracy w stowarzyszeniach młodzieży męskiej z radością powitają wszyscy zaangażowani w niej działacze ten cykl nauk rekolekcyjnych, osnuty na tle przypowieści o synu marnotrawnym. Obejmuje on trzy pełne dni ćwiczeń duchownych, nadto naukę wstępną i naukę przed Komunją św. Autor dotyka nie tylko zasadniczych prawd rekolekcyjnych, ale znakomicie ujmuje najważniejsze potrzeby młodzieży męskiej na wsi. Przemawia do młodych krótko i językiem prostym. Styl przystępny, zwartość myśli, bardzo przejrzysty rozkład treści — czynią z pracy ks. Dymurskiego bardzo dobre vademecum dla XX. rekollektantów. — (N. b. na str. 13. zamiast „w Kostkowie" ma być „w Rostkowie"). *X. Henryk Weryński.*

Pawłowski St. Mapa kościoła rz. kat. w Polsce. (Wyd. Książnica—Atlas, Lwów, cena 6 zł., za podklejenie na płótno dopłata zł. 4 50).

Z inicjatywy i przy czynnej pomocy ś. p. kardynała-prymasa E. Dalbora, na podstawie obfitych źródeł i informacyj zebranych z wszystkich diecezyj, opracowano niniejszą mapę w Instytucie geograficznym uniwersytetu poznańskiego pod kierunkiem prof. dra St. Pawłowskiego, a wydał ją świeżo znany i wielce zasłużony Instytut kartograficzny im. E. Romera nakładem firmy Książnica—Atlas T. N. S. W. we Lwowie. Podziałka mapy 1:1,500.000, wielkość karty 67×59 cm.

Na tym, stosunkowo szczupłym rozmiarami obrazie dano treść bardzo bogatą. Przejrzyście i barwnie uwidoczniono całą administrację kościoła rz. kat. *ob. łac.* w Polsce, a więc: nazwy, stolice i granice prowincyj i diecezyj, granice i nazwy dekanatów. Pozostawiono przytem w czarnodruku oprócz sieci wód, także granice i stolice obszarów administracjl politycznej: województw i powiatów, wreszcie kompletną sieć linij kolejowych. Oczywiście przy tej podziałce brakło miejsca na oznaczanie pojedyńczych parafij, a tem bardziej konwentów zakonnych.

Błędy mapy są raczej drobnemi usterkami, których przy pracy tak obszernej trudno było uniknąć. W szczególności, jeżeli chodzi o granice diecezjalne, należałoby wprowadzić następujące poprawki (oznaczam odcinki granic między pojedyńczemi diecezjami):

Granica lwowsko-przemyska. Z powiatu lubaczowskiego za wiele przyrysowano do diec. przemyskiej, bo należy tu tylko Zapałów i Wólka Zapałowska. Z gródeckiego za to należą do przemyskiej: Bar, Milatyn, Dobrzany i Zaszkowice.

G. przemysko-lubelska. Ostatni skrawek powiatu łańcuckiego (Jastrzębiec) należy do lubelskiej, nie do przemyskiej.

G. przemysko-tarnowska. W powiecie kolbuszowskim zbyteczna głęboka zatoka na korzyść Tarnowa na wschód od Kolbuszowy. W okolicy Jasła również niepotrzebnie zrobiono drobne zatoki, gdyż granica biegnie tu spokojniej.

G. tarnowsko-krakowska. Czorsztyn należy do Tarnowa, nie do Krakowa, wraz z parafją Maniowy dekanatu spiskiego, powiatu nowotarskiego.

G. krakowsko-śląska. Komorowice w pow. Bielsko należą do krakowskiej.

G. gnieźnieńsko-chełmińska. W powiecie toruńskim granica biegnie Wisłą, tak, że Podgórz należy do gnieźnieńskiej.

G. włocławsko-płocka. Do płockiej należy zaliczać Dobrzyń (osobny dekanat!) i Skępe.

G. płocko-łomżyńska. Niepotrzebnie odchylono ją od granicy wojewódzkiej.

Od powyższych usterek w granicach diecezjalnych, jeszcze mniejsze znaczenie mają usterki w granicach *dekanatów.* Dla przejrzystości i estetyki możnaby zaniechać czarnego kropkowania tych ostatnich (czego zresztą i tak nie wszędzie litograf dopilnował), a poprzestać na linjach barwnych.

W nazwach diecezyj uderza jedna nieścisłość: „Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska". Nie jest to wszak jedna, lecz dwie połączone archidiecezje *„gnieźnieńska* i *poznańska"*, tak się też je oficjalnie mianuje. Posiadają one nietylko odrębne stolice, ale i własne rozgraniczenie wewnętrzne, które bez ujmy dla przejrzystości mapy należało i można było uwidocznić.

Żałować też należy, że nie wrysowano granic *diecezyj rusińskich*, które też do „kościoła rz. kat. w Polsce", choć odmiennego obrządku, należą. Podniosłoby to użyteczność mapy, bez szkody chyba dla przejrzystości.

Poza granicami Rzeczypospolitej możnaby w myśl powyższego postulatu zaznaczyć stolice biskupie rusińskie: Preszów i Mukaczewo. Należałoby też zdjąć krzyżyk z Białej spiskiej, gdyż stolicę diecezji spiskiej i rezydencję biskupa stanowi inna drobna wioska zwana: Kapituła spiska albo Spisz (Szepeshely) obok miasta Podegrodzie (Podhradź, Kirchdrauf, Szepesvaralja). Na Litwie od bulli „Lituanorum gente" z d. 4 kwietnia 1926 nie istnieje już jako jedyna „diecezja żmudzka" ze stolicą w Kownie, lecz są też nowe biskupstwa: w Poniewieżu, Wyłkowyszkach, Koszedarach i Telszach, oraz odrębna prałatura nullius w Kłajpedzie.

Powyższe uwagi podyktowało recenzentom pragnienie dalszego udoskonalenia tej pracy, już naprawdę

dobrej, nie powinny przeto nikogo odstraszać od jej nabycia. Uogólniając ocenę, trzeba uznać, że autor dał nam rzecz piękną i nader pożyteczną. Dobrze sobie przeto zasłużył na uznanie i wdzięczność, w pierwszym rzędzie ze strony kleru, któremu mapa ta odda duże usługi przy ożywionych stosunkach osobisto-komunikacyjnych i urzędowo kościelnych między parafjami i diecezjami w Polsce. Powinna znaleźć się w rękach każdego kapłana, a w pierwszym rzędzie w biurach urzędów parafjalnych.

X. Jan Kwolek (Przemyśl).

Zuzanna Rabska: Italja i wiosna. Poznań 1927. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. 180. Cena 4·50 zł.

Mała, zgrabnie wydana książeczka zawiera w sobie wrażenia autorki z miast, a jeszcze więcej z miasteczek włoskich. Śliczne, małe minjatury malowane na tle słonecznem, opowite liljowem kwieciem glicynij. Nie jest to przewodnik artystyczny po Włoszech, ani też dziennik podróży, lecz oderwane nastroje, wywołane nieraz drobnym szczegółem. Są to osobiste przeżycia i odczucia, oddane umiejętnem piórem. Duch artystycznej Italji i upojne piękno wiosny tej krainy występują z tych impresyj wyraziście, tak, że kto przeżył wiosnę w Italji — po przeczytaniu tej książki utonie we wspomnieniach, kto jej nie widział, zatęskni za tym krajem słońca, kwiatów, artystycznej kultury i dziecinnej radości. *X. F. B.*

X. Dr. Jan Stepa. Neokantowskie próby realizmu a neotomizm. Tom I. Lwów, 1927. Stron 154. Nakł. Tow. Bibljoteka relig.

Trudny i nie bardzo wdzięczny temat wybrał sobie autor książki powyżej wymienionej. Badania filozoficzne szkoły kantowskiej obracają się ciągle około kwestji, czy wogóle rozum nasz może poznać coś istniejącego w rzeczywistości i dochodzą do wniosków bardzo różnych, które jednak wszystkie mają charakter sceptyczny, równie jak „Krytyka czystego rozumu“. Według nauki Kanta rozum nie poznaje wogóle nic oprócz własnych pojęć, nie poznaje żadnych związków przyczynowych w naturze, żadnej przedmiotowości „metafizycznej“, nie może też poznać z rzeczy stworzonych Tego, który je stworzył. Filozof królewiecki przyjmuje istnienie Boga, ale tylko jako postulat „rozumu praktycznego“, a nie jako prawdę, którą powinien uznać i „rozum czysty“.

Poglądy te uległy znacznym modyfikacjom w dalszym rozwoju kantyzmu i przekształciły się u jednych w szczególnego rodzaju „realizm“, — u drugich w nowy „idealizm transcendentalny“. „Realista“ Alojzy Riehl (któremu X. Stepa poświęcił znaczną część tomu pierwszego swej książki) przyjmuje istnienie rzeczywiste przedmiotów, które spostrzegamy po za nami i które działają na nasze zmysły, ale on pojmuje byt (podobnie jak Eleaci) jako coś stałego i niezmiennego, a wszelki ruch i zmiany uważa za pozorne. Znamy tylko zjawiska — byt pozazjawiskowy pozostanie dla nas na zawsze terenem niezbadanym. „Materja nie jest przedmiotem możliwego poznania“ (str. 54 u X. Stepy). Nie poznajemy też żadnej substancji duchowej (64); „element psychiczny jest tylko jakością fizycznego“. Świadomość jest funkcją atomów (66). System Riehl'a nie jest więc w rzeczywistości „realistycznym“, skoro według niego poznajemy tylko zjawiska, które nam zasłaniają „rzecz samą w sobie“, (Das Ding an sich). „Czuje on się też bezsilnym wobec sceptycyzmu. Można twierdzić, powiada wyraźnie, iż rzeczy istnieją, można też przeczyć temu bez narażenia się na sprzeczność z samym sobą“ (75).

Twórcy zaś „szkoły marburskiej“: Herman Cohen i Paweł Natorp, wychodząc również od Kanta, wymyślili system nowy, który nazwali „idealizmem transcendentalnym“. Według Cohena nie zajmuje się filozofja stosunkiem podmiotu do przedmiotu rzeczywistego, lecz procesem poznania, tj. oświetla proces tworzenia się nauk; — nie stawia zaś wcale kwestji istnienia „rzeczy samej w sobie“. Jedyną rzeczywistością dla nas dostępną są nasze formy poznawcze, tj. poznajemy tylko nasze własne pojęcia (jak sądzi i Kant), ale myśliciele ci przyjmują z nim razem istnienie jakiegoś nieznanego nam świata realnego. Zasady naszego poznania są hipotezami, które ulegają ciągłej ewolucji i jedne ustępują miejsca drugim (str. 91 u X. Stepy). Poznanie nasze ma posługiwać się tylko „czystem myśleniem“, wykluczając wszelki inny pierwiastek, obcy dla czystej myśli. Nauka nie może opierać się na tem, co nam dane jest we wrażeniach zmysłowych i spostrzeżeniach. Metoda transcendentalna usuwa przeciwieństwo podmiotu i przedmiotu i zajmuje się tylko myśleniem naukowem. Jeżeli jednak nie poznajemy świata rzeczywistego, to poznanie nasze (jak mówi słusznie Staudinger — str. 144 u X. Stepy) nie wychodzi po za sferę logiki, a względnie psychologji.

„Metoda transcendentalna“ pisze X. Stepa (na str. 148) „popełnia wielki błąd przez to, że wszystko wyprowadza z myśli jako takiej, zapominając równocześnie, że zawartość myśli ma tylko o tyle znaczenie, o ile odnosi się do rzeczywistości“ itd.

Książka ta świadczy bardzo korzystnie o uzdolnieniu młodego autora i o jego rozległych i gruntownych studjach w dziedzinie filozofji. Ocena systemów, o których pisze, jest n. zd. logiczna i trafna. Sądzimy tylko, że w niektórych miejscach wyraża się zbyt zwięźle, gdy streszcza trudne dla ogółu myślącego i po części wprost niedorzeczne pomysły neokantystów. Na str. 83 uderzyło nas zdanie, że „neotomizm ma wiele punktów wspólnych z Kantem“ (?). Wyraz „czucie“ („Empfindung“) wolelibyśmy zastąpić nazwą: „wrażenie zmysłowe“ (str. 34 i inne). Nie wiemy, dlaczego pisze na str. 90, 119 i innych nazwisko Newtona: Nevton?

X. A. P.

SPROSTOWANIE.

X. dr. Juljan Piskorz, autor najnowszej pracy p. t. „Bogarodzica. Nauki o Najświętszej Pannie na maj....“ jest proboszczem w Nowym Wiśniczu a nie w Nowym Sączu, jak to przez przeoczenie w ostatnim numerze G. K. str. 250 wydrukowano. *X. Stach.*

NADESŁANO DO REDAKCJI:

Hosanna. Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej. (Tarnów, ul. Lipowa 21). Treść nr. za maj: Rozważania na tle Piusowego „Motu proprio“ o muzyce kościelnej. C. d. (X. Arcyb. Mańkowski). Improwizacja (Feliks Nowowiejski). Kyrie elejson (X. J. Matulewicz). „Organy — parafja — rodzina“. Przemówienie na poświęcenie organów (Roch Stańczak). Dodatek nutowy: „Modlitwa Pańska“ na chór męski (S. B. Poradowski).

Wiadomości dla duchowieństwa. Poznań. Organ Związku kapłanów „Unitas“. Treść zeszytu za maj: Nowy Biskup-sufragan poznański. Duszpasterstwo parafjalne w Poznaniu (X. Forecki). Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu (Jan Ujda). O porozumienie

w sprawie katol. akcji społecznej i politycznej. C. d. (X. Dr. Fr. Mirek). — Z świata katolickiego. — Ad notam. — Bibljografja.

Mapa Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce. Podziałka 1:1.500.000. Opracowana na podstawie najnowszych źródeł w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Poznańskiego, pod kierunkiem prof. Dr. St. Pawłowskiego, staraniem i z zasiłku X. Kardynała Dalbora. Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1926.

Świt. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. (Poznań, Aleje Marcinkowskiego 25). Treść nr. za maj: 24 zjazd delegatów. — Kurs pracy abstynenckiej. — Śpieszmy do Poznania. — Sprawozdanie Związku Kat. Abst. „Wyzwolenie". — Ciekawa ankieta. — Sprawozdanie z Tygodnia Propagandy Trzeźwości. — Wiadomości z kraju.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Instytuowani na probostwa XX.: Władysław Garlik w Lubczy; Michał Lisowski w Gnojniku.

Zamianowany proboszczem X. Jan Ciszek w Machowej.

Odznaczony Rokietą i Mant. X. Józef Piekarzewski, proboszcz w Ociece.

Odznaczeni Expositorio canonicali XX.: Stanisław Basta, katecheta Seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie; Wojciech Orzech, katecheta szkoły powszechnej im. Kopernika w Tarnowie; Jan Szczerbiński, proboszcz w Iwkowej; Józef Maryański, proboszcz w Janowicach; Jakób Sora, proboszcz w Laskowej; Andrzej Rejowski, proboszcz w Lubzinie; Adam Kaznowski, katecheta szkoły powszechnej w Dębicy.

Archid. warszawska. Przeniesienia: X. Plewko-Plewczyński, kapelan, mianowany został administratorem parafji Warka. X. Tadeusz Wardyński, wikarjusz parafji Warka mianowany wikarjuszem parafji Kamionka.

Zmarł X. Teofil Penkala, kapelan letniska w Aninie w czwartym roku kapłaństwa.

Diec. śląska. X. Stanisław Namysł (z archid. gnieźnieńsko-poznańskiej) mianowany został kapelanem i notarjuszem J. E. X. bisk. Lisieckiego oraz radcą Kurji Biskupiej.

Odpowiedzi Administracji. A. P. Szpikołosy: Prenumerata G. K. za rok 1927 nie jest zapłacona.

Komunikaty.

Walne Zebranie

Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu, połączone z doroczną Wystawą szat liturgicznych, odbędzie się w Sacré-Coeur pl. Jura 1, dnia 14 czerwca 1927 o godz. 16-tej, na które Wiel. Duchowieństwo zaprasza *Wydział.*

W domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się rekolekcje dla WW. Księży w następujących serjach:

Serja II.	Początek	dnia	11	lipca	o godz. 19	rano.
	Zakończ.	„	15	„	„ 7	„
Serja III.	Początek	„	25	„	„ 19	„
	Zakończ.	„	29	„	„ 7	„
Serja IV.	Początek	„	16	sierpnia	„ 19	„
	Zakończ.	„	20	„	„ 7	„
Serja V.	Początek	„	22	„	„ 19	„
	Zakończ.	„	26	„	„ 7	„
Serja VI.	Początek	„	12	września	„ 19	„
	Zakończ.	„	16	„	„ 7	„
Serja VII.	Początek	„	26	„	„ 19	„
	Zakończ.	„	30	„	„ 7	„
Serja VIII.	Początek	„	10	października	„ 19	„
	Zakończ.	„	28	„	„ 7	„
Serja X.	Początek	„	14	listopada	„ 19	„
	Zakończ.	„	28	„	„ 7	„
Serja X.	Początek	„	14	listopada	„ 19	„
	Zakończ.	„	7	„	„ 7	„

O wczesne zgłoszenia uprasza:

2—3 *X. Józef Bok T. J.*
rektor domu.

REKOLEKCJE.

W Domu rekolekcyjnym lwowskim odbędą się rekolekcje dla kapłanów

od 4 do 8 lipca,
od 29 sierpnia do 2 września,
od 19 do 23 września.

O wczesne zawiadomienie uprasza Superior.

Lwów, Dunin-Borkowskich 11. 1—2

ZAPROSZENIE.

Dnia 1 czerwca o godz. 4 pop. w Kole XX. Prefektów wypowie X. Prof. Stach referat na temat: „Wrażenie z podróży do Ziemi św.", na który ogół Przew. Księży się zaprasza.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.